Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 28 Lutego 1907 Nr. 58

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

Ze względu na konieczność uregulowania nakładu, prosimy o jak najrychlejsze nadsyłanie prenumeraty (2 kor. miesięcznie już z dostawą do domu w mieście i na prowincyi).

Prenumerata „Nowin" w mieście i na prowincyi wynosi już z dostawą do domu 2 Kor. miesięcznie.

Kandydaci.

W stolicach kraju, w Krakowie i we Lwowie, dopiero tylko socyaliści ogłosili oficyalną listę kandydatów w obu miastach, natomiast konserwatyści i demokraci osoby swoich kandydatów jeszcze osłaniają tajemnicą.

Słychać jednak, że w Krakowie na Wesołej przeciw Daszyńskiemu staje do walki (konserw.) adwokat dr Szalay. Zaś w okręgu wiejskim Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce słychać o kandydaturze prof. Bujwida przeciw socyaliście p. Klemensiewiczowi; ze strony ludowców kandyduje Fr. Wójcik.

W Podgórzu ukonstytuował się komitet wyborczy z ramienia Rady Narodowej pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego i adwokata dra Emilewicza. W Podgórzu kandydują ekscelencya Korytowski i socyalista dr E. Bobrowski, lekarz kasy chorych (Podgórze-Wieliczka-Bochnia).

W okręgu wiejskim Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród kandydują: p. Jan Stapiński i centrowiec ks. Wesoliński. W okręgu Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki kandyduje p. Franciszek Urbańczyk, inżynier powiatowy w Chrzanowie.

W okręgu miast Biała-Żywiec-Kęty-Andrychów-Wadowice kandydują demokrata dr Łazarski, konserwatysta dr W. Binder, stojałowszczyk Bogucki i socyalista dr Gumplowicz. Szanse największe ma dr Łazarski, ale Rada Narodowa i Niemcy z Białej poprą dra Bindera.

W okręgu miast Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ kandydatury nie są jeszcze ustalone. Słychać o kandydaturze konserw. p. Zborowskiego z Krakowa, dra Fliza i socyalisty Kaczanowskiego. W okręgu wiejskim Nowy Sącz-Stary Sącz-Muszyna-Ciężkowice-Grybów kandydują ludowiec Obmiński i obaj bracia Jan i Stanisław Potoczkowie.

Na Śląsku skutkiem nieporozumień między katolikami a ewangelikami (140.000 katolików, 70.000 ewangelików polskich żyje na Śląsku) panuje rozłam w polskim obozie. Kandydatury nie są jeszcze ustalone.

W okręgu miast: Cieszyn-Bogumin-Frysztat i Strumień kandyduje znany wróg Polaków, burmistrz dr L. Demel. — Przeciw niemu zgłoszoną zostanie kandydatura polska.

W okręgu miasta Bielsk kandyduje radca bud. Günther z Wiednia, przeciw któremu wystąpią M. Arbeiter (socyal.-dem.) i J. Azmann (chrześcijańsko-socyal.).

W okręgu przemysłowym przeciw Cingrowi (soc.-dem.), staje Chobot (z partyi radykalnej) i Busz (Zw. śl. kat.). W okręgu cieszyńskim przeciw kandydaturze dra J. Michejdy stawiają socyaliści dra Kunickiego, a przygotowuje się kandydaturę ze strony Zw. katolików.

W okręgu Frysztat-Bogumin kandyduje ze strony socyalistów p. Reger z Cieszyna, ludowiec Friedel i Czech Halfar (popierany także przez katolików polskich). Halfar kandyduje jako „agraryusz".

Kandydaci ludowców.

Bardzo żywą agitacyę rozwijają ludowe stronnictwa, centrum i ludowcy.

Stronnictwo ludowców nie ogłosiło wprawdzie jeszcze oficyalnie listy swych kandydatów, ale zasięgnęliśmy z wiarygodnej strony dokładnych informacyi — i możemy ogłosić już dzisiaj listę prawie zupełną kandydatów stronnictwa ludowego.

Okręg wiejski: Kraków-Wieliczka-Podgórze-Dobczyce: *Franciszek Wójcik* z Wyciąż, b. poseł.

Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: b. poseł *Jan Kubik*.

Maków-Jordanów-Sucha-Milówka-Żywiec: *Stanisław Szczepański*, aptekarz z Żywca.

Limanowa-Mszana dolna-Nowy Targ-Krościenko: *Tomasz Ciągło*, naczelnik gminy z Podegrodzia.

Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz: *dr Adam Ruebenbauer*, wicemarszałek powiatu bocheńskiego z Bochni.

Radłów-Tarnów-Tuchów: *Michał Olszewski*, b. poseł i naczelnik sądu w Wojniczu *dr Kwiatkowski*.

Pilzno-Dębica-Ropczyce: radca sądu p. *Scibor* z Ropczyc i włościanin *Babicz*.

Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice: *Floryan Obmiński*, ck. notaryusz ze Starego Sącza.

Gorlice-Biecz-Jasło: *Aleksander Mordarski*, naczelnik gminy w Szalowy i radca pow. *Jakób Madej*, włościanin.

Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród: *Jan Stapiński*, poseł do Sejmu i *Jan Harnek*, włościanin z Gogolowa, radca pow.

Sanok-Rymanów-Dukla-Bukowsko: *Bartłomiej Fiedler*, wójt z Beska, radca pow.

Brzozów-Tyczyn: *Bomba Antoni*, b. poseł.

Mielec-Radomyśl-Dąbrowa-Żabno: *Jakób Bojko* i *dr Józef Moskwa*, adwokat z Dąbrowy.

Łańcut-Leżajsk-Przeworsk: *Józef Hołub*, radca pow., włościanin z Dębiny.

Jarosław-Lubaczów-Radymno-Cieszanów-Pruchnik: *Kazimierz bar. Jampolski*, właściciel dóbr w Łówczy.

Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków: *dr Ludwik Grzybowski*, adwokat z Czortkowa.

Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów: *Franciszek Krempa*, poseł do Sejmu.

Wadowice-Kalwarya-Myślenice-Skawina: Andrzej *Średniawski*, b. poseł z Górnej Wsi.

Lwów-Winniki-Gródek-Szczerzec: Hipolit *Śliwiński*, inżynier ze Lwowa i Tomasz *Pucko*, naczelnik gminy ze Sokolnik.

W okręgach miejskich będą ludowcy popierać skoncentrowanych demokratów, jako swoich skonfederowanych sojuszników. We Lwowie jedynie kandydować ma dr Szczepan **Mikołajski**, radca miejski, najwybitniejszy przewódca Polskiego Stron. ludowego.



Skon Moissana.

Świat uczony poniósł dotkliwą stratę. Zmarł w tych dniach w 54 roku życia uczony chemik Henryk Moissan, po operacyi ślepej kiszki. Był to uczony nader popularny, umiał w przystępny sposób popularyzować tak trudną naukę, jak chemia. On pierwszy zdołał zużytkować nowe zdobycze na polu fizyki dla swoich badań chemicznych, potrafił wyeksploatować nową siłę „fizyczną" by zbogacić dziedzinę „materyi". Prawie całe życie poświęca Moissan dwom pracom naukowym, które uwieńczone zostały świetnym wynikiem, a mianowicie: odkrycie fluoru i wynalazkiem pieca elektrycznego.

Przy pomocy pierwszego udało mu się zizolować ciało proste, które w postaci złożonej znane było powszechnie, lecz dotychczas nie można go było otrzymać jako pierwiastek.

Wynalazek pieca elektrycznego uwieńczył dzieło. Przy pomocy bowiem tej siły zdołał on wydobyć czysty dyament, lecz — jak na początek — w mikroskopijnej postaci. Te zdobycze naukowe przyczyniły się do rozgłosu Moissana. Powołano go na profesora w Sorbonnie w r. 1890, następnie w r. 1891 został członkiem Akademii. Ostatnio zaś przyznano mu nagrodę Nobla, po którą Moissan udał się sam do Sztokholmu w grudniu roku zeszłego.

„Koniec świata".

Po przerwie kilkoletniej zjawia się znów na światło dzienne „prorok", przepowiadający bliski koniec świata. Daleko bliższy przytem, niż przepowiadali wszyscy poprzednicy jego, gdyż dzielić ma nas od tej chwili stanowczej zaledwie — miesiąc.

Nowym tym słowróżbnym Nostradamusem jest — jak donoszą z Neapolu do ajencyi Reutera — prof. Wawrzyniec Matteucci z obserwatoryum sejsmograficznego na Wezuwiuszu. Profesor tak wierzy w prawdę swych obliczeń, że nie wahał się zwierzyć z niemi przedstawicielom prasy włoskiej.

Jak wiadomo, Matteucci zdobył sobie razem z bratem swoim rozgłos niemały w nauce przez prace nad wybuchami wulkanicznemi i ruchami sejsmicznemi. Obecnie oświadcza, na podstawie studyów astronomicznych, że pod koniec marca r. b. ogon komety, odkrytej przez astronoma włoskiego Marchettiego, zetknie się z atmosferą ziemską. Skutki zetknięcia mogą być dla ziemi straszne.

Pogląd powyższy profesora podziela też brat jego. Obaj astronomowie przypuszczają, że grozi nam niebezpieczeństwo wielkie, aczkolwiek krótkotrwałe, jeżeli ziemia znajdzie się na drodze ogona komety Marchettiego. Gdyby zaś atmosfera ziemi zetknęła się nie z ogonem lecz z jądrem komety, to prawdopodobnie nastąpi momentalny wybuch i pożar atmosfery, a wszelki ślad życia zniknie z powierzchni kuli ziemskiej.

Niema co mówić — przepowiednia nie wesoła. Czy jednak się spełni, to rzecz inna. Mieliśmy już ich tyle, że może i tym razem ziemia wymknie...

Nowy Żyd wieczny tułacz

80

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Cóż myślisz uczynić temu, kto na cię godził?

— Litować się nad nim.

— Chcesz oddać wet za wet?

— Chcę oddać miłość za nienawiść.

— Cóż więc masz w sercu?

— Miłość.

— Któż ty jesteś, co dobre za złe oddajesz?

— Jestem ten, co kocha, co cierpi i przebacza.

— Bracie... czy słyszysz? — rzekł Murzyn do Metysa — nie zapomniał, co mówił podróżny przed śmiercią.

— On jest opętany! — odpowiedział Metys — wiesz, jak przywidzenie ściga go.. Słuchajno... jeszcze mówi... Jaki blady!...

W rzeczy samej Indyanin, ciągle dręczony snem, mówił dalej:

— Podróżny... jest nas trzech, wszyscy jesteśmy odważni, śmierć jest w naszem ręku, widziałeś, jakeśmy poświęcili się dla dobrego uczynku. Przystań do nas... lub giń... giń... giń... Ach! jakie spojrzenie... o! nie patrz tak na mnie...

Przy tych ostatnich wyrazach, Indyanin nagle się poruszył, jak gdyby oddalić chciał coś zbliżającego się do niego i zerwał się.

Wtedy, ocierając ręką czoło, zroszone potem, obejrzał się naokoło wzrokiem obłąkanym.

— Bracie... zawsze ten sen — odezwał się do niego Metys. — Na odważnego łowca ludzi... za słaba jest twoja głowa... Szczęściem, że twoje serce i ręka są mocniejsze...

Indyanin przez chwilę nic nie odpowiadał, zakrył sobie twarz rękami, potem rzekł:

— Dawno już... nie śnił mi się ten podróżny.

— Czyż on nie umarł? — rzekł Metys, wzruszając ramionami. Czyż nie ty sam okręciłeś mu zmoczone płótno koło szyi?

— Tak... — odrzekł Indyanin.

— Alboż nie wykopaliśmy dla niego dołu, obok dołu Kennedego? Czy nie zagrzebaliśmy go podobnie, jak kata angielskiego, w piasku, między krzakami? — rzekł Murzyn.

— Tak, wykopaliśmy dół — zawołał Indyanin. — Ja dotykałem się jego zimnych rąk, a przecież, rok temu, gdy byłem w bramie miasta Bombaj i pod wieczór czekałem na jednego z braci naszych... Słońce zajść miało za pagodę, stojącą w zachodniej stronie na wzgórzu... wszystko to jeszcze dobrze pamiętam... siedziałem pod drzewem figowem... wtem słyszę wolne, ale śmiałe stąpanie, oglądam się... to był on... wychodził z miasta.

— Przywidzenie — odparł Murzyn — zawsze toż samo przywidzenie!

— Przywidzenie, — dodał Metys — ani podobieństwa do prawdy.

— Nie zapomina się rysów twarzy człowieka, którego się zabiło... nadto poznałem go bardzo dobrze po owym czarnym znaku, który mu przedzielał czoło: to był on! Na chwilę przeląkłem się i z miejsca ruszyć się nie mogłem... wzrok mój był błędny... On stanął, wlepił we mnie oczy spokojne, smętne i łagodne... To on! zawołałem, składając ręce niechcący. „Ja to jestem — odpowiedział swym słodkim głosem — bo wszyscy, których pozabijałeś, odzyskują życie, tak jak ja". I wskazał na niebo. „Na co zabijać? Słuchaj... idę z drugiego końca świata, idę z Jawy i natychmiast znów pójdę na inny koniec świata... do kraju wiecznych śniegów... Czy będę tam, czy tu, na ziemi ognistej, albo na lodowatej, zawsze będę ten sam, ja! Tak samo dzieje się z duszami tych, których dusisz... czy one będą na tym, czy na tamtym świecie, w tej, czy innej powłoce... zawsze dusza będzie duszą... nie dasz sobie z nią rady... Na cóż zabijać?.."

Smutnie potrząsnął głową... odszedł wolnym krokiem za wzgórze pagody.

Patrzyłem za nim, nie mogąc się ruszyć z miejsca; w chwili, kiedy słońce zachodziło, zatrzymał się na szczycie wzgórza... jego wysoka postać przez chwilę widniała jeszcze, a potem znikł za górą. — O! to był on — dodał ze drżeniem, po długiem milczeniu. — To był on!...

Nigdy nie zmieniło się opowiadanie Indyanina, często bowiem mawiał swym towarzyszom o tym cudownym przypadku.

Dalszy ciąg nastąpi.

knie się rzekomemu niebezpieczeństwu, pomimo całego „prawdopodobieństwa" przepowiedni. Wszak niejednokrotnie już astronomowie obserwowali w przepastnych obszarach niebios okropne wybuchy i zanikanie światów tajemniczych.

Ha, zobaczymy! Ale lękać się zgoła nie mamy potrzeby.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Duma.

Opozycya w przyszłej Dumie posiada już dotychczas 278 mandatów na 431 wybranych posłów, rozporządza więc znaczną większością nawet bez Polaków.

„Nowoje Wremia" wyraża nadzieję, że opozycya będzie postępować trzeźwo i umiarkowanie, aby nie dopuścić do rozwiązania Dumy.

Znowu pojawiły się pogłoski, że stanowisko Stołypina zachwiane jest, ale rozstrzygająca chwila nastąpi dopiero z początkiem marca.

Z Łodzi.

Lokaut trwa dalej bez widoków zakończenia. **Komisya robotnicza fabryki Poznańskiego** ogłosiła oświadczenie, że nie godzi się na ustąpienie 98 wydalonych robotników, bo w walce chodzi wogóle o przełamanie „systemu rządów fabrykanckich" i tryumf proletaryatu. **Natomiast zarząd fabryki akcyjnej Scheiblera** ogłosił obszerne pismo w kilku dziennikach, w którem motywuje zamknięcie fabryk a n a r c h i ą panującą wśród robotników. Pismo fabrykantów jest jednak bardzo wykrętne i o duchu obywatelskim zgoła nie świadczy, jakkolwiek usiłuje uderzyć w ten ton.

Sytuacya jest więc rozpaczliwa, choć ofiarność społeczeństwa łagodzi nędzę wśród robotników.

Niemcy w Galicyi.

Nieraz obiły się o nasze uszy obelgi i wyzwiska, jakie Niemcy rzucają pod naszym adresem. Oszczercze pisma niemieckie nazywają nas *eine minderwertige Nation*, o gospodarce naszej wyrażają się z ironią i przekąsem, jako o *polnische Wirtschaft* i jej przypisują całą biedę, nędzę i upadek, w jakich tkwi i żyje Galicya. Czynią to z rozmysłem; w ten sposób bowiem winę dzisiejszych przykrych stosunków galicyjskich chcą zrzucić z siebie, a przenieść na kierownicze koła polskie i polskich urzędników.

Zwalić mur przesądów, wyjawić nagą prawdę, wykazać, komu mamy najwięcej do zawdzięczenia wziął sobie za cel niedawno zmarły dr Kazimierz Wrólewski*) w popularnej broszurze, wydanej w Cieszynie. W pracy swojej przebiega dzieje zaboru austryackiego od czasu objęcia przez Austryę w r. 1772, po r. 1870, wykazując upośledzenia, jakich doznawała Galicya ze strony zaborczego państwa.

W miesiąc po zajęciu Galicyi przez Austryę dnia 16 października 1772 r. zniósł rząd zaborczy wszystkie dawne urzędy, cały dawny samorząd narodowy. Wiadomo, że urzędy polskie były obieralne, Austrya urzędników mianowała z góry.

Od pierwszego tego gwałtu absolutystycznego coraz częściej starano się dać uczuć Galicyi nową władzę. Do podzielonej na obwody Galicyi zleciała się cała chmara urzędników niemieckich, nie znających języka polskiego, a rekrutujących się z mętów społecznych i pozbawionych wszelkich kwalifikacyi na urzędy, jakie piastowali. Bo urzędnikom chodziło jeno o wyssanie z nowych, zagrabionych poddanych wszelkiego dobrobytu i o obłowienie się pieniądzmi przy tej operacyi. Niemiec, Franciszek Kratter, pisze o urzędnikach austryackich, że odznaczają się brutalnością, rozwiązłością i bezbożnością.

Pewnym rodzajem samorządu Galicyi nadanego były „Stany krajowe", Sejmy, zwoływane rzadko, na jeden dzień obrad. W skład Stanów wchodzili zastępcy szlachty i magnatów. Nie można powiedzieć, aby się Stany o dobro kraju nie starały. Ale usiłowania Stanów krajowych, czy to chodziło o uniwersytety lwowskie, czy o gimnazya lwowskie, czy o zniżenie podatków gruntowych z powodu nieurodzaju, czy o pozwolenie na założenie Towarzystwa kredytowego, czy o język polski w sądach i urzędach, czy o teatr polski, o stypendya i t. d. — usiłowania te rząd niweczył.

Gorąco starali się urzędnicy niemieccy o ekonomiczne wyniszczenie kraju. Galicya za czasów Polski była krajem bogatym: tu koncentrował się handel Zachodu ze Wschodem i Północą. W chwili przejścia pod rządy austryackie Galicya wnosiła do skarbu polskiego rocznie 3,806.777 zł. pol. — W roku 1840, w sześćdziesiąt ośm lat po rozbiorze, rząd austryacki potrafił wydusić w jednym roku 53,187.272 zł. pol., więc z górą o 50 milionów zł. pol. więcej!

Wszelkich dróg i środków używano po to, aby nie dopuścić do uprzemysłowienia kraju, wszelkie zaś usiłowania w tym kierunku niweczono. Chodziło o to, aby Galicya nie miała własnego przemysłu, aby tam kupowano wyroby niemieckie i czeskie, aby więc za grosz nasz bogacili się obcy i wrogo nam usposobieni. (I to się po dziś dzień dzieje!). Przykładów na to niemało. Oto np. w Założcach pozwolono na założenie fabryki, ale prócz podatków kazano płacić 10.000 guldenów corocznie.

Nie mniejszą pieczołowitością otaczano szkolnictwo. Oto w polskim nawskróś kraju zaprowadza Józef II. szkoły ludowe — niemieckie. Posady nauczycieli obejmują Czesi i Niemcy, którzy, jako niewładający językiem polskim, nie mogą, nie umieją porozumiewać się z rodzicami uczniów i dziatwą, której mają udzielać nauki! Faktem jest, że nauk udzielali źle i niedbale, że wychowywali dziatwę jeszcze gorzej, bo szerzyli donosicielstwo, szpiegostwo etc. Szkoła była zupełnie niemiecka, nawet religii udzielali po niemiecku. Przy historyi powszechnej na kilkunastu kartkach rozrzucili brednie i fałsze, które nazwali historyą polską i tych oszczerstw na dziadów swych i pradziadów, bohaterów narodowych i wodzów kazano się uczyć dziecięcin polskiemu! A broń Boże, by wpadła jakaś książka polska uczniowi do ręki! Już to, że książek o zdrowej myśli polskiej nie puszczano przez cenzurę było powodem słabego rozwoju naszej literatury w Galicyi. Zresztą w kraju cenzura była nader surowa, księgarnie bardzo wysoko opodatkowane, trudno było zatem o dobre książki.

Nie przepuszczono nawet jedynej instytucyi, skąd się głos polski mógł swobodnie rozlegać: teatrowi. Kiedy hr. Stanisław Skarbek chciał ufundować teatr polski we Lwowie własnym kosztem, dano mu koncesyę pod tym warunkiem, że obok przedstawień polskich na polski koszt wystawiane będą i sztuki niemieckie.

Jak przeszkadzali Niemcy szerzeniu zdrowych myśli w Galicyi warto przypomnieć ich zachowanie się wobec ruchu abstynenckiego. Około r. 1840 zaczęto zakładać towarzystwa wstrzemięźliwości, do których garnęły się tysiące, które zwłaszcza między ludem zyskały olbrzymią sympatyę. A Niemcy? Niemcy tak prześladowali szerzących te idee, że wkrótce brakło sił do pracy.

Chodziło im bowiem o to, aby nigdy nie nastała w narodzie jedność, aby dwór do chaty nigdy się nie zbliżył, aby pomiędzy nimi istniały zawsze spory i waśnie. Miał właściciel ziemski do pomocy w czynnościach urzędowych, jak pobór rekruta, podatków i t. p. mandataryuszów, których rząd austryacki używał do podsycania niezgody między ludem a ziemiaństwem, aby w czasie walki mógł sam dla siebie najwięcej skorzystać! Wyzyskał podsycaną przez się niezgodę rząd austryacki w szatański iście sposób w słynnej „krwawej karcie" Galicyi: rzezi 1846 roku, która udaremniła przygotowujące się powstanie.

Ale i to niedoszłe do skutku powstanie było owocne w skutki. Rząd, który poprzednio odrzucił był żądanie Stanów o zniesienie pańszczyzny, zagmatwawszy się w zbrodnicze plany, był zmuszony znieść we dwa lata po rzezi. w r. 1848, pańszczyznę po długich a krwawych zmaganiach się w całym kraju i monarchii całej.

W grudniu 1848 r. mianowano po raz pierwszy gubernatorem Galicyi Polaka, Agenora Gołuchowskiego, który usilnie starał się o podźwignięcie kraju z nędzy, w jaką go rząd i urzędnicy cesarscy wepchnęli.

Lata od r. 1848 do r. 1867 — to lata walki o konstytucyę dla ludów, pozostających pod berłem Habsburgów. A warto pamiętać, że wówczas, kiedy w Austryi rozpoczęło się życie konstytucyjne (1860 r.) stał na czele rządu centralnego również Polak, wspomniany wyżej Agenor Gołuchowski. Społeczeństwo mogło wysłać swych przedstawicieli i ich zabiegom zawdzięczać należy, że w roku 1867 zaprowadzono język polski w szkołach, a we dwa lata potem język polski stał się językiem urzędowym w Galicyi (wyjąwszy wojsko, pocztę, kolej i żandarmeryę). Niemcy powoli poczynają Galicyę opuszczać, ich miejsca zajmują Polacy, albo sporo czasu minie, zanim otrząśnie się zabór austryacki z „błogich" skutków gospodarki niemieckiej.

. . . .

Książka Sierpniaka-Wróblewskiego, pisana w sposób jasny, popularny, jest krwawą historyą zaboru austryackiego. Niechaj idzie między wszystkie warstwy, między naród cały i powie wszystkim, dlaczego Galicya nie stała się polskim Piemontem, nie dała Polsce tego, czegoby się naród mógł słusznie domagać.

---

*) „Rządy niemieckie w Galicyi". — Napisał J. A. Sierpniak (dr Kazimierz Wróblewski). — Cieszyn 1907, str. 123.

Tuberculina dra Marmorka.

Dnia 17-go listopada 1903 r. dr Aleksander Marmorek, wówczas dyrektor laboratoryum Instytutu Pasteura, złożył Akademii lekarskiej komunikat o serum przeciwtuberkulicznem, które wynalazł po sześciu latach pracy w laboratoryum i doświadczeniach, robionych na zwierzętach. Wówczas trzech akademików: Dieulafoy, Le Dentu i Hallopeau zabrali głos i nielitościwie skrytykowali wynalazek dra Marmorka. Oświadczono, że serum jest nieskuteczne, zastosowanie jego bolesne i prawdopodobnie szkodliwe. Le Dentu podniósł swoje zarzuty na podstawie jednego zaobserwowanego przebiegu leczenia. Ogółem uznano całą pracę dra M. za humbug, nie mający nic wspólnego z nauką.

Lecz zagranica nie przychyliła się do tak apodyktycznej krytyki. Prowadzono doświadczenia z serum po trosze wszędzie i przekonywano się, że wyniki leczenia są dodatnie i zachęcające. Ogłoszenia wyników zjawiały się coraz częściej i dziś okazuje się, że opinia lekarska zagranicy o serum dra Marmorka jest już ugruntowana. Uznano je za środek leczniczy przeciw suchotom pierwszorzędnej wagi.

To też Akademia lekarska, na której posiedzeniu przed czterema laty poddano nielitościwej i niczem nieuzasadnionej krytyce wynalazek badacza, złożyła hołd znakomitemu lekarzowi, jako zadosyćuczynienie za krzywdę, jakiej doznał. Na posiedzeniu dr Charles Monod złożył sprawozdanie, w którem przedstawił stan rzeczy obecny.

Do tej pory 43-ch autorów ogłosiło sprawozdania kliniczne o zastosowaniu serum dra Marmorka. Z tych pięciu doszło na podstawie swych spostrzeżeń do wniosków nieprzychylnych, natomiast 38 podnosi dodatnie wyniki działania tego nowego środka leczniczego, wielu zaś odzywa się o odkryciu dra Marmorka słowami entuzyastycznemi.

Zaobserwowano ogółem dotychczas 590 przypadków. Głosy nieprzychylne mogą powołać się jedynie na 39 dokonanych ujemnych obserwacyi, lecz z tych niejedne ujawniają niechęć i zawiść, jakich trudno byłoby spodziewać się u ludzi nauki. Najlepiej świadczy o tej niechęci i zawiści zachowanie się jednego z pism lekarskich, najbardziej rozpowszechnionego we Francyi, które nie wspomniało ani słowem o komunikacie dra Marmorka i o jego rehabilitacyi.

Snać wiedza niezależna, która, nie opierając się na starych metodach, szuka źródła natchnienia w głębokiej intuicyi — będzie zawsze miała wrogów licznych i zorganizowanych. Gdyby nie to, że są w Paryżu pisma, które nie należą do cichego trustu — świat nie dowiedziałby się nawet o tem, że wiedza lekarska zdobyła nową, potężną broń w walce przeciw najstraszliwszemu wrogowi ludzkości — suchotom.

Ale dr Marmorek jest cudzoziemcem — stąd i zawiść szowinizmu francuskiego.

Trup w piwnicy.

Opinia publiczna poruszona została wczoraj w Krakowie senzacyjnem znalezieniem trupa jednorocznego dziecka w piwnicy domu pod l. 17 przy ulicy Stradom. Wieść o tym wypadku lotem błyskawicy obiegła całe miasto i stanowi do tej chwili temat rozmów i dysput, głównie w sferze kucharek i służących, jako że bohaterką senzacyi jest również służąca. Opowiadano już o zamordowaniu dziecka przez służącą, o tajemniczem morderstwie rytualnem, o uduszeniu niewinnego maleństwa itp., słowem, senzacya wyrosła do niebywałych rozmiarów.

W ciemnej piwnicy — niemowlęcia trup.

Cieśla, zamieszkały pod l. 17 na Stradomiu udał się wczoraj do piwnicy po węgle. W jednej z najodleglejszych komórek piwnicznych zatrzymał się, bo uderzyła go nagle przejmująca, jakaś nieprzyjemna woń, jakby woń rozkładającego się trupa. Trup — w piwnicy? Ciarki przeszły po plecach biedaka, ale że nie jest już dzieckiem i strachów się nie boi, zaczął się rozglądać naokół, chcąc dojść, skąd się ten trupi odór dobywa. Nie szukał długo, bo oto pod ścianą zobaczył jakieś łachmany, odbijające od ponurego tła. Zbliżył się, schylił i dotknął rękoma poduszki. Uczuł jednak przy tem, że pod poduszką coś się kryje, że tam coś leży takiego, co woń taką dokoła roztacza. I nie pomylił się. Kiedy bowiem odsunął poduszkę, brudną i obdartą, oczom jego przedstawił się okropny widok — trup niemowlęcia.

W łachmanach żyło — w piwnicy umarło.

Zamatulone w brudne powijaki, w okrawki fartucha i ręczniki, leżały tam zimne zwłoki dziecka. Było to dziecko duże, z rok liczące, bardzo dobrze rozwinięte, o jasnych oczach, których biedactwu śmierć nawet nie zamknęła, jeno starła z nich blask życia, że wyglądały jak przepalone szkło. Krew ścięła się w cieśli, który te zwłoki wśród piwnicznych odkrył śmieci. Co to za dziecko? Nie miało ono pewnie rodziców bogatych, przyszło zapewne na świat w niedoli, zrodzone pod znakiem nędzy i zginęło marnie, może nawet lepiej dla niego, że wcześnie. W łachmanach to biedactwo widecznie chowano, bo same na nim strzępy były i okrawki, zmarło więc śmiercią nędzarzy w piwnicy. Zmarło?

I cieśla się zamyślił. Czemużby to dziecko w piwnicy leżało niepogrzeblone, gdyby zmarło naturalną śmiercią? Przecież, choćby nawet było najuboższe, to jednak rodzice postaraliby się, aby je pochować uczciwie i w grób zakopać na poświęcanej ziemi. Więc tu chyba nie zaszedł ten wypadek. Dziecko to musiało paść ofiarą zbrodni, której na nim dokonała ręka nieludzkiego mordercy.

Uduszone czy porzucone?

Oszołomiony tem straszem odkryciem cieśla wybiegł pędem z piwnicy i zawiadomił o wypadku policyę, która się natychmiast zjawiła. Przybył też na miejsce lekarz obwodowy dr Bernaciński, który skonstatowawszy śmierć dziecka, oświadczył, że leży ono w piwnicy może już od dwóch tygodni.

Co jednak było przyczyną tragicznej śmierci niemowlęcia?

Wiadomo, że służące, które się zapomniały i dzięki jednej chwili uniesienia zeszły z drogi cnoty, nieraz, gdy im owoce chwilowego szału nazbyt ciężyć zaczynają, uciekają się do zbrodni, do pozbycia się niemowląt. Najczęściej, gdy matka taka nie mając odwagi do zabicia dziecka, podrzuca je gdzieś w takiem miejscu, że wie, iż ludzie je tam znajdą i maleństwem się zaopiekują. Tu jednak taki wypadek był wykluczony. Któraż matka podrzucałaby żyjące jeszcze dziecko do piwnicy, gdzie przecież tylko dzięki przypadkowi mógł je ktoś znaleźć?

Tu możliwe było podrzucenie, ale już nieżyjącego dziecka. A może w tej norze piwnicznej, w temsamem, zdala od gwaru ludzkiego położonem miejscu, w tej ciemni, dokąd słońce nigdy nie zagląda, w tem miejscu właśnie popełniono zbrodnię? W ciemnościach zazwyczaj rodzą się zbrodnie, mógł więc i ten ciemny kąt piwniczny, być zbrodni legowiskiem.

Zachodziło więc pytanie, co się z tem dzieckiem stało. Czy porzucono je w piwnicy żywe i zdano na okropną, straszną śmierć głodową — może dziecko nawet zamarzło — czy też porzucono tam tylko zwłoki, aby w ciemnościach piwnicy zagrzebać na wieki tragedyę jednego biednego maleństwa, które nie było jeszcze zdolne stawiać zbrodniczej ręce oporu?

Ciekawy ślad.

Faktem jednak było, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, że na dziecku tem zbrodnię popełniono i to właśnie w tem miejscu, gdzie dziecko zostało znalezione. Wskazywał na to mały, ale w dziedzinie medycyny sądowej bardzo znamienny fakt, który prawie zawsze się znachodzi w wypadkach uduszenia, że z dziecka tego wyszedł kał. Jest to znak prawie nieomylny, zwłaszcza przy dzieciach, że uduszone, zawsze prawie pod wpływem duszenia kał wypuszczają. Na szyi dziecięcia nie znać jednak śladów duszenia. I nic dziwnego. Zwłoki te leżały w piwnicy od dni kilkunastu, ciało przez ten czas rozkładało się, ślady więc wykonania zbrodni mogły się zatrzeć i zatarły. Ślad, o jakim wspomnieliśmy, jest jednak rzeczą ogromnej wagi i prawdopodobnie wykaże się, że dziecko to zostało uduszone. Dokładną przyczynę zgonu dziecięcia wykaże jednak dopiero sekcya lekarska, która się dzisiaj odbędzie. Zwłoki bowiem po skonstatowaniu śmierci odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Gdzie jest matka?

Policya wdrożyła odrazu energiczne kroki, aby zbadać naprzód, czyje to dziecko, a potem drogą śledztwa dojść do wyjaśnienia tragicznej jego śmierci i schwytania mordercy. Okazało się, że matką niemowlęcia jest 24-letnia, bardzo przystojna dziewczyna, Chaja Czarna, służąca u pp. Anisfeldów, mieszkających w tej samej kamienicy.

Chaja Czarna — to jedna z tych ofiar burzy rewolucyjnej w Królestwie polskiem, wyrzucona falą rewolucyi i pogromów z ojczystego gniazda za granicę. Przybyła tutaj przed półtrzecia rokiem, kiedy w Królestwie zaczynała się wichura rewolucyjna i zarabiała na życie jako służąca. Była młoda, ładna, znalazło się więc wielu młodych ludzi, którzy jej głowę zawracali. Był między nimi i niejaki Braun, który, jako żołnierz, musiał na niej zrobić wrażenie. Wiadome, że żołnierskie mundury na kobiety działają. I tak Braun wkradł się niespodzianie do serca nadobnej Chaji, która nie potrafiła oprzeć się urokowi, jaki on na nią wywierał. I zakochała się biedaczka, a to tak dalece, że zapomniała o wszystkiem, oddała mu wszystko i — upadła. W kilka miesięcy po poznaniu się z Braunem powiła syna. Niesumienny kochanek, doprowadziwszy ją do upadku, porzucił ją i ani się troszczył o dziecko. Dla bie-

dnej służącej ciężar to był niemały. Ale cóż miała robić? Trzeba było dziecko chować. Podwoiła więc siły, pracowała, jak wół, byle tylko dziecku zapewnić życie. I naraz —

Skrzywdzona matka — czy zbrodniarka?

Wczoraj dziecko to znaleziono w piwnicy nieżywe.

Chaja Czarna została aresztowana. I tu się zaczyna najsenzacyjniejszy zwrot w tragicznej tej historyi.

Czarna podała, że przed dwoma tygodniami oddała syna matce Brauna. Była w takich opłakanych stosunkach, że nie mogła podołać, aby wyżywić siebie i dzieci i w krytycznej chwili zwróciła się do rodziców swego uwodziciela, aby oni jej dopomogli. Prośba jej nie pozostała bez skutku. Matka Brauna przyjechała onegdaj do Krakowa i zabrała wnuka ze sobą. Od tego czasu podobno Czarna syna swego nie widziała.

Według tego biedna Czarna występuje w obronie oskarżycielki i rzuca podejrzenie, że to Braunowie sami, chcąc się uwolnić od nieproszonego wnuka, zadali mu śmierć i podrzucili go w piwnicy.

Ale nie można patrzeć na rzecz jednostronnie. Kto wie, czy tłómaczenie się Czarnej jest prawdziwe i zasługuje na wiarę? Może to ona sama zadusiła niemowlę, a podrzuciła je w piwnicy, przekonana, że tam go nikt nigdy nie znajdzie, bo w takiej komórce, do której nikt nie zagląda?

To jest ciemny punkt sprawy, którą rozjaśni dopiero śledztwo policyjne, jakie prowadzi p. komisarz Krupiński. Po przesłuchaniu Braunowej, która mieszka podobno gdzieś pod Tarnowem, okaże się dopiero, w jakim kierunku należy szukać sprawcy ohydnego mordu, na bezbronnem niemowlęciu popełnionego.

Szczegóły tej senzacyjnej sprawy podamy w numerze jutrzejszym.

Przepowiednie pogody na marzec.

Prorok Falb umarł wprawdzie dawno, ale pod jego firmą pojawiają się ciągle prognozy pogody, wydawane przez księgarnie.

Otóż według następców Falba, pierwsze dni marca będą śnieżne i dżdżyste; dnia 3-go barometr się podniesie, termometr zaś znacznie spadnie, skutkiem czego od dnia 4-go do 9-go marca chwycą silne mrozy i to takie, jakich jeszcze tej zimy nie było. Po 9-tym marca mrozy sfolgują; nastąpią opady śniegu. Deszcz ze śniegiem dnia 13-go, śnieg i grad 14-go. Po dniu 15-tym pogoda uspokaja się powoli. Dzień krytyczny pierwszego rzędu dnia 29-go marca. Wielkie burze na wybrzeżach, śnieżyce, wichry i silne ulewy będą od dnia 27-go do 29-go marca. W tych dniach prawdopodobne są trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów. Ostatnie dni marca będą burzliwe, zimne i dżdżyste. Śliczne święta wielkanocne!

Przytaczamy te przepowiednie jako *curiosum*, bo naukowa meteorologia nie może dzisiaj jeszcze ogłaszać przepowiedni na tak długi okres czasu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 lutego 1907.

Wieczór kameralny, urządzony staraniem dyrekcyi konserwatoryum krakowskiego, odbył się wczoraj w sali prób Tow. Muzycznego pod artystycznem kierownictwem dyr. Władysława Żeleńskiego. — Jako wykonawcy popisywali się uczniowie i uczennice konserwatoryum. — Produkcya była przeznaczoną nie dla szerszej publiczności, lecz jako popis z postępu wobec członków Tow. Muzycznego, jego wydziału, profesorów konserwatoryum i rodziców, wypełniających salę po brzegi. — Popis rozpoczęto poprawnem odegraniem „Kwartetu smyczkowego d-mol“ Mozarta. Ensambl zwarty i strojny stanowili pp. Kleczyński, Kaczmarczyk, Drozd i Sitko — i grali z precyzyą i poprawnością, pochwały godną. — Grą na fortepianie popisywała się pna Żukowiczówna, uczennica dyr. Żeleńskiego, przy którego akompaniamencie odegrała poprawnie, wykazując wyrabiającą się technikę, „Koncert g-mol“ Mendelssohna. Wielkie zainteresowanie budziła zapowiedź popisu uczennic i uczni klasy śpiewu solowego prof. Horbowskiego, którego staranna praca wykazuje w każdym występie jego uczennic, coraz wydatniejsze rezultaty przewybornej metody i doskonałego sposobu uczenia. Jako solistki popisywały się: p. Elterleinowna, gładkiem wykonaniem aryi z „Rigoletta“ oraz p. Holzmüllerówna, wykazując na zgrabnie oddanej piosnce „Do lutni“ zalety zarówno pięknego materyału, jak i metody. — Kwintet z op. „Cosi fan tutte“ odśpiewali pnie A. Mayerówna, Czerwińska, tudzież pp. Zopoth i Lis. Poprawnie odegranem „Kwartetem fortepianowym Es-dur“ przez pp. Poledniakównę, Kleczyńskiego, Drozda i Pichora zakończono produkcyę.

stab.

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 28-go lutego o godzinie wpół do 8-ej wieczorem odbędzie się pierwszy za obecnej dyrekcyi wieczór secesyjny pod wiele mówiącym tytułem: „Co kto lubi“ (Quodlibet). Będzie to bukiet najrozmaitszych produkcyi artystycznych, solowych, zamkniętych w pojedynczych numerach, a dających pole popisu prawie całemu towarzystwu. Program składa się z 4-ch części, a 16-tu numerów. Bliższe szczegóły podają afisze, tu tylko zaznaczamy, iż pp. Wandycz wykona „Prolog z „Pajaców“ Leoncavalla i pieśń z „Halki“ Moniuszki, Boroński wypowie „Satyry“ Rodocia, Niwińska odgwiżdże „Wiosnę“ Gounoda i kilka innych pieśni, „Weseli narzeczeni“ (duet) i taniec murzynów „Cake-Walke“ p. Mirska i Zaremba, p. Modzelewski wypowie znakomity monolog „Jankiel, rekrut rosyjski“, oraz jeden monolog własnego pióra p. t. „Kamerdyner pana bankiera Raneszmacher“, p. Cholewicz wykona kuplety „Starych kawalerów“ w towarzystwie chóru męskiego, cztery pary odtańczą polkę „Chamaj kiciu“, nastąpią kuplety aktualne i śpiewy Zaremby, Kaczanowskiego i innych, a na zakończenie odegraną zostanie znakomita farsa w 1 akcie p. t. „Miecz Damoklesa“. Przedstawienie to budzi zainteresowanie i zapowiada się świetnie.

Raut elektryczny, zapowiedziany już poprzednio w miejcowych dziennikach i tymczasowymi afiszami, dojdzie rzeczywiście do skutku dnia 3-go marca w sali Hotelu Saskiego, o godzinie 6-tej wiecz. O ile mogliśmy się poinformować, Komitet dołożył najżywszego starania, aby zabawie nie brakło „elektryczności“. Oprócz bowiem najzwyklejszych punktów takich zabaw, oczekuje gości obfita i doborowa część wokalno-muzykalna i wiele „figlików elektrycznych“, jak np. działanie promieni Roentgena, obrazy świetlne itp. itp. Sympatyczny cel zabawy, gdyż dochód przeznaczony na rzecz Tow. Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną i piękny program uzasadniają nadzieję Komitetu, że nasza publiczność chętnie i licznie pospieszy na raut elektryczny. Z naszej strony życzymy Towarzystwu zasłużonego powodzenia kasowego, a uczestnikom zabawy szczerej uciechy.

Zakład p. Żurowskiej dla opuszczonych dzieci wyraża najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które brały udział w rozsprzedaży i kupowaniu losów na rzecz opuszczonych dzieci. Ogólny dochód wynosił 3634 koron; uzyskanemi pieniądzmi opłacono część gruntu pod dom na Prądniku Czerwonym. Wiele osób nie zgłosiło się jeszcze po wygrane fanty. Nieodebrane po dzień 15 marca b. r. przedmioty staną się własnością zakładu.

W szeregu odczytów, jakie dorocznym zwyczajem dochodzą do skutku w okresie pokarnawałowym, przychodzi nam w tym roku pochlebnie zaznaczyć świeżo zapowiedzianą seryę na dochód Tow. Opieki nad ubogą młodzieżą. Jeżeli czytelnicy nasi przypomną sobie, że to samo Towarzystwo przed rokiem urządziło tak przychylnie przyjęte w naszem mieście pogadanki pedagogiczne — to zbyteczne będzie zachęcać do słuchania odczytów tegorocznych. — Bardzo fachowi prelegenci i aktualna treść pociągną naszą publiczność same przez się. Rozpocznie specyalista chorób nerwowych, dr Nartowski, na temat: „Nerwowość a wychowanie“ — po nim dr Bogdanik będzie mówił o alkoholiźmie, dr Lutosławski o warunkach odrodzenia narodowego, a również wiele obiecującym jest temat „Młodość Słowackiego“, zapowiedziany przez dra Grabowskiego. O dalszych odczytach podamy wiadomość później. O bliższych szczegółach co do cen, pory i miejsca odczytów doniosą afisze.

Z krakowskiego Klubu szachistów. Po odbytem turnieju szachowym, który trwał od pierwszego listopada 1906 r. do końca stycznia b. r., odbyło się dnia 16 b. m. zebranie towarzyskie członków Klubu w starym teatrze.

Podczas uczty wzniesiono toasty na cześć zwycięzców turnieju i wielu zasłużonych członków; następnie udali się uczestnicy zebrania do Klubu szachowego, gdzie zostały rozdane nagrody zwycięzcom turnieju. Pierwszą nagrodę o mistrzostwo na r. 1907 złoty medal otrzymał adwokat dr Bolesław Mikiewicz, drugą nagrodę srebrny medal Henryk Zioło, następne pięć nagród w postaci pięknych upominków otrzymali pp. Kulesza Feliks, Pierzchała Bronisław, Swida Oskar, Kirschner Ferdynand, Korzeniowski Piotr. Przy wesołej pogawędce i grze szachowej zabawiano się do późnej godziny z całą swobodą i harmonią towarzyską.

Na walnem zgromadzeniu dnia 24 b. m. uchwalono partye konsultacyjne, które się odbędą 3 marca, 7 kwietnia i 5 maja b. r., oraz każdego poniedziałku między godziną 5 a 7 wieczorem będą omawiane zagadnienia i rozwiązania szachowe.

Krakowski Klub szachistów obchodzić będzie w tym roku piętnastoletni jubileusz istnienia. Klub liczy 55 członków, z tego dwóch członków honorowych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Sganarel“, kom. w 1 akcie Moliera i „Król Kandaules“, dram. w 3 akt. André Gide'a, przekład A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Kandida“, sztuka w 3 akt. S. Shaw'a (występ p. M. Przybyłko).

Sobota: „Czajka“, kom. w 4 akt. Ant. Czechowa (nowość).

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Księżyc i słońce“, kom. w 1 akcie, Zyg. Przybylskiego, „Pożegnanie“, kom. w 1 akcie Z. Przybylskiego, „Antkowe wesele“, kom. w 1 akcie, Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, kom. w 1 akcie Cormon'a i Dutertre'a.

Tryumfująca hajdamaczyzna.

Presya, wywierana podobno przez rząd centralny na władze lwowskie (na skutek perfidnych artykułów „Neue Freie Presse“), oburzyła w najwyższym stopniu społeczeństwo i prasę polską, a uraziła również dygnitarzy lwowskich. Świadczy o tem pogłoska, jakoby prezydent sądu wyższego Tchórznicki i namiestnik chcieli się podać do dymisyi; pogłoska jest jednak zgoła nieprawdziwą.

Wysokość szkód, zrządzonych w uniwersytecie przez hajdamaków, ocenili rzeczoznawcy profesor Kühn i malarz Harasimowicz, jeden na kor. 7000, drugi na 13.000 (naprawa uszkodzonych portretów). Porąbane meble warte są 2.000 kor.

Telegram „Nowin“.

Lwów. Rada miasta Lwowa uchwaliła wczoraj jednogłośnie wśród oklasków następującą rezolucyę:

„Rada miasta Lwowa wyraża oburzenie z powodu nienawistnych, pełnych fałszu artykułów prasy wiedeńskiej w sprawie karnej napadu ruskich akademików na uniwersytet lwowski, artykułów, które mogły wywołać w opinii pozakrajowej fałszywe mniemanie o polskiem sądownictwie i o poczuciu sprawiedliwości i humanitarności narodu polskiego. Rada miasta wyraża ubolewanie, że te tendencyjne rewelacye prasy wiedeńskiej, w porę urzędownie nie sprostowane, spowodowały wmięszanie się władz centralnych administracyjnych do urzędowania naszych sędziów i protestuje przeciw wszelkiemu wpływowi zewnętrznemu na postępowanie sądów. — Rada wyraża oburzenie z powodu rzucania obelg miotanych na ulicach polskiego miasta Lwowa przeciwko narodowi polskiemu przy sposobności demonstracyi, urządzonej z powodu uwolnienia ruskich akademików; Rada miasta wyraża jednakże nadzieję, że społeczeństwo ruskie zrozumie, że przyszłość kraju leży w w zgodnem współdziałaniu obu narodowości i że w miejsce dzisiejszej, pożałowania godnej, rozterki i haseł nienawiści nastąpi zgodna, wspólna praca dla kraju.

Interpelacya w Sejmie.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłosił poseł Abrahamowicz i towarzysze następującą interpelacyę:

Poważna opinia kraju została w wysokim stopniu zaniepokojoną zajściami, które się wydarzyły obecnie we Lwowie w toku śledztwa sądowego przeciw ruskim akademikom z powodu napadu na Uniwersytet lwowski. Zajścia w areszcie śledczym i fałszywe i stronnicze, a w wysokim stopniu sądownictwu naszemu uwłaczające wiadomości, podawane w publicystyce, zdolne są osłabić powagę i niezawisłość sądownictwa.

Czytaliśmy o rozmaitych masowych zebraniach, pijatykach, wiecach i demonstracyach, które podobno odbywały się w areszcie śledczym, wrogie zaś krajowi pisma zamiejscowe podawały nadto wręcz fałszywe wiadomości, wywołujące nieustanną presyę na sąd. Nie jest też może nieuzasadnionem przypuszczenie, że władze centralne podjęły kroki, które można było pojmować, jako niezgodne z zasadami procedury karnej wpływanie na władze sądowe. Nie wchodzimy w to zupełnie, czy i o ile trwanie aresztu śledczego, dłuższe lub krótsze, było uzasadnione, uważając to za sprawę czysto sądową, ale musimy wyrazić przekonanie, że tylko objektywne względy rozstrzygnęły i mogły rozstrzygnąć o tego rodzaju kwestyi, która od jakichś strejków głodowych, ani od stronniczej i kapryśnej opinii publicystycznej zależeć nigdy nie powinna. — Z ubolewaniem wszakże musimy stwierdzić, że stanowisko wobec terorystycznej presyi w całej sprawie tego procesu jest i może jeszcze w przyszłości być bardzo trudnem i przykrem.

Nie chcąc wpływać na tok sprawy sądowej w żadnym kierunku, musimy to zostawić inicyatywie i decyzyi właściwych władz sądowych, czy uznają za stosowne wobec tych wypadków zażądać delegacyi pozakrajowego sądu dla wydania orzeczenia w tej sprawie.

Zaznaczając, że zależy nam jedynie na wszechstronnem wyświetleniu prawdy w sposób, usuwający wszelkie podejrzenia, my z naszego stanowiska przeciw ewentualnemu delegowaniu pozakrajowego sądu nie podnieślibyśmy żadnego zarzutu, musimy tylko z największym naciskiem żądać, aby ze strony władz rządowych dano zabezpieczenie zupełne, że wymiar sprawiedliwości tak w tej, jak i w innych sprawach sądowych będzie wolny od wszelkiej presyi z góry, czy z dołu a zawisłym będzie tylko od motywów objektywnej i prawniczej oceny zawiłych faktów.

Wobec tego zapytujemy:

1) Czy c. k. rządowi znane są fakta podniesione powyżej? 2) Czy i co zamierzają władze zarządzić, aby podobne fakty nie powtórzyły się w przyszłości? 3) Czy rząd będzie skłonnym dołożyć wszelkich starań, aby zabezpieczono na przyszłość działalność sądów i wymiar sprawiedliwości od wszelkiej niepowołanej presyi?

(Interpelacyę tę podpisali posłowie ze wszystkich stronnictw sejmowych z wyjątkiem ruskich i ludowców).

SEJM.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu po odczytaniu petycyi i odesłaniu kilku wniosków do komisyi przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku pos. Bobrzyńskiego w sprawie zmiany ustawy o Radzie szkolnej krajowej.

Sprawozdawca pos. Władysław Leopold Jaworski w referacie swoim akceptuje w zupełności wnioski pos. Bobrzyńskiego, tyczące się rozszerzenia kompetencyi Rady szkolnej krajowej w sprawie nominacyi inspektorów szkół ludowych, w sprawie urlopów i przenoszenia nauczycieli seminaryów nauczycielskich, oraz w sprawie planu nauki w seminaryach naucz. męskich i żeńskich, dalej w sprawie nominacyi dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, aprobaty środków naukowych, układania planu nauk i regulaminu w szkołach średnich; wreszcie w sprawie szkół handlowych i przemysłowych, które mogą być w tej mierze zrównane z gimnazyami i szkołami realnemi. Nadto ma rada szkolna otrzymać prawo układania względnie oceniania projektów ustaw w sprawie ustawodawstwa szkolnego a w dziedzinie kar dyscyplinarnych i porządkowych rozszerza się jej kompetencyę przez ograniczenie rekursów tylko do kar cięższych aniżeli nagana.

Przemawiali dalej pos. Mogilnicki, Bobrzyński, Korol, Piniński, ks. Bohaczewski, radca szkolny Baranowski i ks. Stojałowski, poczem wybrano generalnym mowcą „contra“ Oleśnickiego, „pro“ Tomaszewskiego.

Dalsza dyskusya w piątek.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. Artysta Burg Theatru, Józef Lewiński, zmarł.

Posłowie z Warszawy.

Warszawa. Przy dzisiejszych wyborach posłów z miasta Warszawy wybrani zostali: Franciszek **Nowodworski** 53 i Roman **Dmowski** 52 głosami.

Zamach na W. Księcia Mikołaja.

Petersburg. „N. Wremia“ donosi: Wczoraj o godzinie 8 wieczór konduktor pociągu wielkoksiążęcego, przechodząc szlakiem kolejowym do cesarskiego pawilonu, spotkał osobę, **która kładła na szynach puszkę z bombą**. Owego nieznajomego zaczęto ścigać, ale zdołał on ujść, dzięki sankom, które stały w pobliżu. Po godzinie 8 przyjechać miał z Carskiego Sioła wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, szef petersburskiego okręgu wojskowego. Bomba zawierała trzy i pół funta dynamitu; siła wybuchowa była bardzo wielka. Zarządzono jak największą czujność nad szlakiem kolejowym.

Fundusz na utrzymanie kościołów we Francyi.

Paryż. (Aj. Havasa). Jak słychać ma minister oświaty Briand postawić na najbliższej radzie ministeryalnej wniosek, aby z dochodów fabryk kościelnych, przydzielonych dobroczynnym zakładom utworzono centralną kasę, któraby wypłacała gminom zaliczki **na utrzymanie** budynków, przeznaczonych na służbę Bożą. W kołach radykalnych wątpią, aby większość gabinetu przychyliła się do tego wniosku.

Testament Osirisa.

Paryż. Wczoraj otwarto testament bankiera Osirisa. Spadek wynoszący 30 milionów franków przypada Instytutowi Pasteura. Spadek obejmuje drogie klejnoty i kosztowności. Miastu zapisał Osiris swoje zbiory sztuki.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, lecz często słonecznie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, zimno, lecz powoli lepiej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Baczność! Służba wszelkiej kategoryi, znajdzie umieszczenie przez biuro „Filipina“, Kraków, św. Jana 30 1 p. 156

Dwóch PISARZY

młodszych 186

do biura i podróży w sprawach agencyjnych przyjmie

Bronisław Krasicki

ulica Szewska 23, Kraków.

Kulik Józef fryzyer w Nowym Targu, poszukuje pomocnika i ucznia. 193

Praktykantka potrzebna do sklepu pod firmą p. Grudzińskiej, w kiosku naprzeciw teatru miejskiego. 170

Do sprzedania.

Ważne dla Emeryta.

W okolicy górzystej z powodu wyjazdu jest do sprzedania dom nowy drewniany, kryty dachówką, o 4 ubikacyach, z ogrodem 400 sążni kwadratowych. Do szkoły, kościoła i kolei 10 minut pieszo. Wyjaśnienia w miejscu. Józef Wojtycza, Łososina Górna p. Limanowa. 185

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.